Nr. 275. Stanisławów, niedziela 8. listopada 1925. Rok XXXVIII.

Prenumerata mies. dostawą do domu lub przesyłką pocztą 60 groszy

Korespondencje dla Redakcji przyjmuje Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Telefon Nr. 151.

KURJER STANISŁAWOWSKI

POLSKI ORGAN KRESOWY

Cena numeru pojedynczego 20 groszy

Adres Administracji Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Konto P. K. O. 150923

Telefon Nr. 151

Afery.

Sędzia śledczy w Warszawie ułatwić miał ucieczkę zbrodniarzowi stanu, podprokurator Sądu okręgowego w Wilnie, miał popełnić sprzeniewierzenie. Tam znowu urzędnik kolejowy, ówdzie urzędnik skarbowy popełnili nadużycie, przywłaszczając sobie grosz publiczny.

Ów obywatel, jak Józef Głąbiński wykorzystał lekkomyślność władz, tamten użył przekupstwa lub oszustwa, aby obejść ustawę lub przysporzyć sobie zysku na Skarbie Państwa.

Czytając te codzienne notatki prasy, zapytać się godzi, gdzie żyjemy, w Rosji carskiej, Turcji przedwojennej, czy w jakiemś azjatyckiem państewku? Czy żyjemy w społeczeństwie kulturalnem, zdolnem do reagowania na podobne objawy gangreny społecznej, czy też w biernem, apatycznem wskutek ciemnoty i tradycji dziejowej, społeczeństwie wschodniem.

Z rozpaczą zapytujemy siebie samych, dokąd idziemy, gdzie kres tego staczania się w otchłań cuchnącego bagna, które rozszerzając swoją zgniłą woń, zatruwa czemraz więcej opinję publiczną, przyczyniając się do wzrastającej z dnia na dzień apatji i zniechęcenia lepszych jednostek w Narodzie.

Jeszcze przed niedawnym czasem staliśmy na stanowisku nieporuszania w prasie owych cuchnących bolączek naszego życia społecznego, a poruszanie ich przez prasę, uważaliśmy za szkodę państwową.

I dziś stoimy na stanowisku, że notowanie tych ohyd, w sposób, jak się to czyni z notatkami o pospolitych zbrodniach, nie prowadzi do celu. Tych szubrawych wyrzutków społecznych należy specjalnie piętnować, w sposób szczególnie znaczący, aby wystawiać dosadniej pod pręgierz publicznej opinji.

Lecz nie o tem mowa. Zapytać się należy, gdzie źródło tego smrodliwego zła? Oni, te wyrzutki społeczne tłumaczą się nędzą. Nędza istnieje, nędzę przyznać należy, lecz nie z nędzy zrodziły się te wielkie afery, które piętno hańby kładą na czoło Polski. Nędza nie usprawiedliwia do postąpień szubrawych, bo i przed wojną była nędza, a jednak nie było tyle brudów dziś cuchnących, ale i równocześnie nie było podobnej chęci do użycia, jak dzisiaj. Nędza u człowieka uczciwego zmusza do obniżenia stopy życiowej, która dziś bezwarunkowo jest za wysoką u polskiego ogółu, a nie do popełnienia zła.

Do zła popycha brak zasad moralnych i brak odwagi u ogółu w tępieniu zła, brak organizacji opinji publicznej, któraby czynnie i bezzwłocznie na podobne postępki reagowała.

Opinja publiczna, jak to już podnieśliśmy bierna, na zło niereagująca, ponosi największą winę w szerzeniu się zła.

Jedynie opinja publiczna może uzdrowić życie nasze społeczne. Tu nie pomoże „żelazna miotła" jednego człowieka, choćby najbardziej czystego i obdarzonego stalową wolą, nie pomoże kryminał i policjant.

Od korzenia trzeba zło leczyć, a leczyć się da ono od korzenia, jeżeli potrafimy z opinji publicznej dobyć taki zasób sił moralnych. że w ogniu oburzenia publicznego gorzeć będą w dzień biały ci, którzy bezczeszczą honor i dobre imię Polski.

Trąd deprawacji społecznej, choć rozsiadł się poważnie na naszem ciele, chociaż plamą cuchnących strupów pokrył nasze ciało społeczne, przecież nie zatruł jadem swym rdzenia Narodu, jego szerokich warstw. I to jest pocieszające i to daje wiarę w lepszą odmianę, byle Naród zdobył się na odwagę.

W wiekach starożytnych a i dziś na wschodzie, trądowatych wykluczano ze społeczności ludzkiej, aby swoim jadem smrodliwym nie zatruwali zdrowej krwi pozostałego społeczeństwa. Dziś wśród nas chodzą trędowaci spokojnie, zażywając niejednokrotnie powagi i poszanowania, chociaż wszyscy o trądzie, który ich dotknął wiedzą.

I to jest objaw zły i smutny.

Złym i smutnym objawem jest niezdolność społeczeństwa na zdobycie się odwagi, aby w drodze ostracyzmu, wywołać trędowatych ze środowiska zdrowego. O tę zdolność, o tę odwagę społeczną należy wołać, o zdolność wysunięcia poza nawias społeczności tych, którzy przynoszą Państwu i Narodowi hańbę, wstyd i szkodę. To są główni winowajcy naszej nędzy, naszego zła, które od lat nas gniecie i jeżeli ich wytępimy, uczynimy połowę drogi do ogólnego dobrobytu i zadowolenia. *vid.*

Podziękowanie.

*Tą drogą składamy najserdeczniejsze podziękowanie WP. **Dr. D. Hackerowi**, lekarzowi pow. Kasy chorych w Stanisławowie, za nader troskliwą, wprost ojcowską opiekę, którą otoczył naszego synka podczas choroby na szkarlatynę.*

Jakóbowie Schmerzlerowie.

Listy warszawskie.

Warszawa, 4. listopada 1925.

Posiedzenie pełnego Sejmu w tym tygodniu zostało wyznaczone dopiero na jutro t. j. czwartek. Opóźnienie to spowodowane zostało uroczystościami, związanemi z przeniesieniem zwłok Nieznanego Żołnierza a także poświęceniem wielkiego sanatorjum nauczycielskiego w Zakopanem, na które udało się wraz z p. Prezydentem Rzplitej kilku Ministrów i wielka ilość posłów. Pozatem to spatium 2 dni chciały tak stronnictwa jak i Rząd wykorzystać dla konferencji i dyskusji nad sposobem załatwienia i decyzji w sprawie aktualnych obecnie spraw: reformy rolnej, przedłożeń sanacyjnych a także wniosku o rozwiązanie Sejmu.

Jak wiadomo ostatnie piątkowe posiedzenie Sejmu zostało właściwie rozbite przez hałaśliwą obstrukcję „Wyzwolenia", które w ten sposób chciało uniemożliwić do spółki z mniejszościami, uchwalenie nie po swej myśli poprawek Senatu do reformy rolnej.

Tu trzeba niestety stwierdzić, że w ostatnich czasach utarł się w Sejmie naszym smutny zwyczaj, że mała nawet grupa posłów pozwala sobie — w czasie kiedy społeczeństwo całe zrujnowane doszczętnie wypatruje ratunku właśnie od Sejmu — uniemożliwić obrady naszego ciała ustawodawczego. Zrozumieć można — dzieje się to zresztą w mniej lub więcej drażliwej formie i w innych parlamentach — niezadowolenie a nawet oburzenie pewnych grup politycznych, z niektórych uchwał Sejmu, oburzenie to jednak nie może przybierać form negowania wogóle parlamentaryzmu.

Regulamin wewnętrzny Sejmu polskiego jest stosunkowo bardzo ostry a mimo to sceny karczemnych burd, walenia w pulpity i nieartykułowane krzyki zdają się znajdywać prawo obywatelstwa przy ul. Wiejskiej.

Powodem jednak tego smutnego stanu jest — poza istnieniem bolszewizujących czy demagogicznych stronnictw — niestety samo przewodnictwo Sejmu w osobie Marszałka Sejmu a także i Rząd. Po każdej bowiem awanturze idą te czynniki na znaczne ustępstwa dla demonstrantów, co naturalnie jeszcze bardziej ich rozzuchwala. Szerzej nieco o tem wspominam, bo społeczeństwo nasze nie zdaje sobie sprawy z całego szeregu trudności, z jakiemi walczyć muszą na terenie Sejmu stronnictwa państwowotwórcze zanim potrafią coś w Sejmie przeprowadzić.

I tak obecnie n. p. onegdajsza obstrukcja „Wyzwolenia" i mniejszości odniosła dodatni dla nich skutek, bo Rząd podjął się pośrednictwa i w wyniku trzeba będzie, tak dla Polaków charakterystycznego t. zw. „miłego spokoju", koncedować najważniejsze może artykuły ustawy warchołom.

Jeśli więc dojdzie do porozumienia w sprawie reformy rolnej lewicy z „Piastem" bo wątpić należy aby stronnictwa prawicy zgodziły się na ustępstwo w tak zasadniczej sprawie, jak osadnictwo na kresach, to prawdopodobnie jutro skończonoby już z reformą rolną. P. S. L. Piast obraduje dziś nad tą sprawą, jak też nad kwestją rozwiązania Sejmu, wynik tych obrad będzie decydujący dla jutrzejszej sytuacji w Sejmie. W tej chwili nie wiem jeszcze jaki jest rezultat tych obrad, trudno jednak przypuścić aby „Piast" zdecydował się głosować za rozwiązaniem Sejmu już teraz.

Nagół nastrój w stronnictwie, które nawet oficjalnie ad captandam benevolentiam swych wyborców oświadczyło się za nowemi wyborami, jest nieszczery i przeciwny rozwiązaniu. Po za momentem osobistym decydującym tu, jest także bardzo niedogodny obecnie czas dla akcji wyborczej. Wszystkie stronnictwa nie wyłączając P. P. S., która uważa siebie za ostatni wyraz postępu społecznego i politycznego w Polsce, zdają sobie sprawę z faktu, że wynik wyborów w ogólnem rozgorączkowaniu, wzmocniłby niesłychanie partje antypaństwowe a pozatem nie byłby pełnym wyrazem zapatrywań społeczeństwa. To też poszczególni posłowie z lewicy prywatnie dają wyraz przekonaniu, że prawica

a także Piast wyratują ich z sytuacji, do której ich popchnęła tak rozwielmożniona w Polsce demagogja.

Co do przedłożeń sanacyjnych, to pierwsze z nich w sprawie pożyczki zagranicznej i akcji ratunkowej dla finansów Państwa i społeczeństwa dziś będzie przyjęta na Komisji budżetowo-skarbowej w 3 ciem czytaniu. Dwa inne przedłożenia nie zostały jeszcze załatwione w Komisjach. Początkowo był zamiar łącznego traktowania wszystkich 3-ch ustaw. Wobec pośpiechu jednak, na jakiem Rządowi bardzo zależy, przyjdzie prawdopodobnie pierwsze przedłożenie finansowe już w piątek albo w sobotę pod obrady Sejmu. Wynik głosowania nad temi przedłożeniami zadecyduje o możliwości poprawy stosunków a także losie względnie trwałości obecnego Rządu. *n. n.*

Skutki „refleksyj do refleksji".

W dwu artykułach roztrząsano w „Kurjerze Stanisławowskim" sposób i konieczność obchodzenia uroczystości narodowych, — które bez względu na zapatrywania partyjne — jako takie muszą być przez każdego Polaka uznane i w których każdy Polak a przedewszystkiem zakłady wychowujące młodzież naszą udział wziąść powinny.

Dotyczy to bezsprzecznie Obchodu Kościuszkowskiego, który właśnie wywołał na łamach tygodnika „refleksje i refleksje nad refleksjami". Każdy uświadomiony Polak i człowiek dobrej woli, nie zasklepiający się w swojem podwórku na wyrażone tam zapatrywania zgodzić się musi.

A oto przyszła próba — realizowanie tych myśli, na łamach „Kurjera Stanisławowskiego" rzuconych. Przyszedł dzień, uroczystość przewielka, w której już nawet nie tylko Polacy ale wszyscy obywatele Rzeczypospolitej uczestniczyć mieli i uczestniczyli. Przyszedł dzień „Nieznanego Żołnierza".

Gród Rewery się ruszył. Tysiące zaległy ulice, zakłady szkolne uszeregowane pod wodzą kierowników i gron nauczycielskich stanęły w wojskowym ordynku w tej wielkiej uroczystej, niepowtarzalnej chwili. Minuta skupienia. Minuta dla tych tysięcy tysięcy bezimiennych co krwią serdeczną, życiem młodem, często dziecięcem wyrębali nam przyszłość i wolność. Ktoby ich nie uczcił? Kto minuty, minuty serdecznej im nie chciał poświęcić? Kogo — jeżeli już nie chęć własna i serce własne — nie poruszy rozkaz władz najwyższych, do uczczenia tej chwili do oddania jej tego, co „z góry" nakazano?

A jednak byli — są tacy!

Pytam się. Czy widział kto w obchodzie „Nieznanego Żołnierza" zakład — gimnazjum SS. Urszulanek? Czy widział kto, kiedykolwiek to gimnazjum przy jakim obchodzie narodowym? Co to za zakład? Jaka tam narodowość, jaka tam młodzież — jak ją wychowują? Czy to może jaki Rzym? Ależ i Rzym dzisiaj uznaje narodowość i je wspiera. Zakład ten to chyba jakiś zmurszały szczątek wieków średnich. Czy tu kuratorjum szkolne albo Organizacja Narodowa nie mają nic do powiedzenia?

Na temat obchodu „Nieznanego Żołnierza" możnaby i inne snuć refleksje.

Czytaliśmy w programach, że o 13 tej godzinie mają uderzyć wszystkie dzwony w całej Polsce. Milczały niektóre, milczały! Milczały nasze farne, milczały w katedrze ruskiej. Zaledwie sygnaturka samotnie jęczała — płacząc może — że kolosy wielkie — z wież wysokich, dumnie patrzące — w tej wielkiej narodowej chwili — patrzą i milczą.

Tak! Są i ludzie twardzi, serca twardego, a za ich wzorem i dzwony twarde. Nic ich nie wzruszy. I jeszcze jedno. Katafalk we farze był prawdziwie dostosowany do pogrzebu nieznanej osoby. Najlichszy obdrapany, zły nawet dla Pipidówki.

Smutnie — opuszczenie, nisko, żebraczo, sterczał on przed zdumionem okiem władz, wojskowości, młodzieży i pobożnych. Mdłych parę świec, ot i masz modły pogrzebowe „Nieznany Żołnierzu-Bohaterze! Smutne to smutne, smutne refleksje! A może nam nie refleksyj potrzeba, a rozkazu twardego — twardego jak są serca ludzkie, rozkazu, jak to ongiś nam dawano.

I nad tem trzebaby się zastanowić.

Odezwa Rady Naczelnej pom. młodzieży akadem.

Akademikom przez tydzień — Ojczyźnie na wieki.

Obywatele!

Dnia 4. listopada rozpoczęło się doroczne święto młodzieży akademickiej — „IV. Tydzień Akademika".

Terenem obchodu tego święta, które jest świętem wesela, humoru i radości — jest cała nasza Rzeczpospolita — jak długa i szeroka. W najdalszych i najzapadlejszych nawet ośrodkach głuchej prowincji — hasło pomocy akademikowi, w którym Polska widzi pjoniera swej przyszłej potęgi — rozbrzmiewa donośnie i czyn za sobą wiedzie.

Wszyscy wiemy, że „takie zawsze Rzeczypospolite będą — jak ich młodzieży chowanie". Pomóżmy wysiłkom twórczym młodzieży naszej, która nieraz głodno i chłodno pracuje nad przyszłością swoją — nad przyszłością Polski.

„Tydzień Akademika" — jest tym okresem, który daje sposobność społeczeństwu żywo zająć się sprawami młodzieży akademickiej, informować się o wszystkich przejawach jej życia, życia bujnego, życia pełnego pracy i wysiłków.

„Tydzień Akademika" — to okres ścisłego nawiązania kontaktu między Polską obecną, a Polską przyszłości.

Młodzież akademicka w tym „Tygodniu", wyjdzie do Was — nie z kwestą, żebraniną, karotą — a pozwać Was pragnie i zapalić do swych licznych — świetnie zorganizowanych imprez, z których największą jest „II. Wielka Ogólnokrajowa Loterja Akademicka".

Popierajcie akademika — popierajcie jego „Tydzień" — z tym gorącem apelem zwraca się Rada Naczelna pomocy młodzieży akademickiej i Komitety Wojewódzkie „Tygodnia" do całego naszego społeczeństwa — pewne, że zew ich żywy a serdeczny oddźwięk znajdzie w całym kraju.

Będą budowali Polskę — zbudujmy im domy!

Rada Naczelna pomocy młodzieży akademickiej i Komitety tygodnia.

Z T. S. L.

„Niech żywi nie tracą nadziei".

Słowa te wypowiedziane przez Słowackiego były balsamem, który koił ciężkie chwile, jakie przeżywał nasz naród w niewoli. Były one tym cudownym lekiem, który utrzymywał fizycznie i psychicznie Polaka-niewolnika, by nie ustawał w pracy około wskrzeszenia Matki-Ojczyzny.

I były one nam potrzebne, by organizm narodu, zatruwany jadem zaborców, nie uległ rozkładowi.

Działanie tego balsamu było doprawdy zbawienne.

A kiedy przed 34 laty powstała organizacja, która miała dbać o zdrowie narodu, kiedy powstało T. S. L., balsam ten natychmiast ujawnił całą moc swoją ku większemu pożytkowi narodu. I dziś, kiedy spojrzymy wstecz, kiedy analizujemy działalność i zasługi T. S. L. w czasach niewoli stwierdzić musimy, że dużą zasługą tej organizacji jest, że naród przetrwał najcięższe czasy i działał systematycznie i wytrwale nad odrodzeniem Ojczyzny.

Były to czasy, w których T. S. L. czerpiąc z wiary wieszczów naszych podtrzymywało i wzmacniało siły narodu. Przyszły czasy wojenne. Wrogowie nasi, zdając sobie sprawę z działalności tej organizacji, najpierw na nią zwrócili swą baczną uwagę. Postanowili sobie za zadanie — zniszczyć dorobek T. S. L, zetrzeć ślady jego pracy we wschodniej Małopolsce.

Tak rozumieli tę pracę wrogowie, kiedy na szalach wojny ważyły się losy Polski.

A jak pojęli zadanie T. S. L. rodacy w chwili, kiedyśmy uzyskali niepodległość?

Rozumowali tak:

T. S. L. straciło rację bytu, szkoły pobuduje Państwo, czytelnie same się będą tworzyły, ochronki powstaną siłą faktu, popierane przez Państwo i t. d. i t. d., powtarzano sobie nawzajem nie zdając sobie z tego sprawy, że pracy i zapału z siebie samego dobytego w swej rekonwalescencji naród i nadal potrzebuje.

Ideja T. S. L., przemyślana przez dzielnych patrjotów, nie mogła, jak wogóle żadna ideja, przestać istnieć; — ona mogła tylko zmienić formę swej działalności — w istocie ideja budowania i utrwalania polskości, zwłaszcza na kresach nabrać mogła szerszego znaczenia. I dziś, patrząc na usiłowania i czyny tej instytucji przychodzimy do przekonania, że T. S. L. jest taką instytucją, z którą zżyliśmy się serdecznie, i bez której życia i pracy społecznej wyobrazić sobie nie można.

Dziś T. S. L. koi wszelkie niedomagania nasze, które sprowadza walka stronnictw. T. S. L. jest jedynem zrzeszeniem, w którem członkowie przejęci jedną ideją nie znają co to walka partyjna. T. S. Lowiec jest zawsze i wszędzie dobrym Polakiem, gorącym patrjotą. Ten jeden wzgląd jest wystarczającym powodem, że T. S. L. stawiany ponad wszystkie inne nasze instytucje i zrzeszenia.

W szeregu budowniczych Państwa T. S. L. kroczy na czele.

Pracę tę, choć w miniaturze, mamy w tutejszem Kole.

Po odpoczynku wakacyjnym zabrali się jego członkowie do dalszej pracy, a pole jej aż nadto wielkie.

Ponieważ sprawa oświaty pozaszkolnej coraz szersze zatacza kręgi, a z drugiej strony wymaga ona od prelegenta pogłębienia wiedzy, postanowiono urządzić w naszem mieście trzydniowy kurs społeczno-oświatowy w dniach 13., 14. i 15. listopada b. r. Na kurs ten, prócz ochotników z inteligencji zaproszone zostanie nauczycielstwo z powiatu, a na prelegentów uprosi się wybitnych znawców pracy społecznej.

Na wiosnę p. Stemler, staraniem T. S. L. i Koła Ziemianek, urządzi kurs dla pracowników T. S. Lowych z całego województwa. Kurs ten już dziś budzi powszechne zainteresowanie.

Zarząd tutejszego Koła ma również zapewnienie Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, iż w najbliższym czasie odbędą się kursy z dziedziny gospodarstwa wiejskiego. W tym celu Zarząd Koła podzielił cały powiat na rejony, które oddane będą miejscowym czynnikom

w opiekę, by zapoczątkowana praca mogła dalej rozwijać się pomyślnie.

Dla nadania jednolitego wyglądu szkolnym wywieszkom w powiecie, Zarząd Koła sprawił dla wszystkich polskich szkół napisy z godłem państwowem.

Z uzyskanych wkładek i dobrowolnych datków wspiera Zarząd Koła hojną dłonią wszystkie placówki w powiecie; udzielił znacznej subwencji Komitetowi budowy kościoła w Chorostkowie pod Haliczem i przeprowadził remont budynków szkół polskich.

Ponieważ w myśl życzenia P. Prezydenta obchód Trzeciego Maja ma inaczej wyglądać w odrodzonej Ojczyźnie aniżeli w niewoli, ma być świętem radości ludowej, już obecnie Zarząd Koła zastanawia się nad tem, by to życzenie zostało jak najdokładniej spełnione. Szablon tego obchodu, praktykowany w czasach niewoli, musi ustąpić i odpowiadać naszym aspiracjom, jako wolnym obywatelom Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Celem zdobycia funduszów na pokrycie kosztów kupna domu T. S. L. Komisja obchodowa ma obmyśleć środki, by przedświąteczna wenta przyniosła dochód, któryby pokrył zobowiązania związane z nabyciem tej realności.

Dla ciągłości pracy urzęduje prezydjum stale każdego czwartku od godziny 6—7. wieczorem i załatwia sprawy, nie cierpiące zwłoki, a związane ściśle z działalnością T. S. L. w mieście i powiecie.

Na konferencje te zaprasza tych wszystkich, którzy pragną: „przed narodem nieść oświaty kaganiec“.

NADESŁANE

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

KRONIKA.

Pogadanka w Tow. Zjednoczenie Mieszczan polskich przy ul. Sapieżyńskiej 18 odbędzie się w sobotę dnia 7-go b. m. o godz. 7·30 wieczór na temat: „Przekleństwa i nieszczęścia w pracy“. Prelegent WP. Dyr. Bronisław Habka. — Wstęp wolny i tylko dla Członków Towarzystwa. — Wszystkich P. T. Członków Tow. o jak najliczniejsze jawienie się uprasza — Za Wydział Prezes: *Dąbrowski.*

(s) **Przedłużenie terminu wnoszenia podań o odroczenie służby wojskowej** dla słuchaczów wyższych zakładów naukowych. Wedle nowych przepisów ustawowych o powszechnym obowiązku służby wojsk., mogą ubiegający się o odroczenie służby popisowi wnosić odnośne prośby najpóźniej do dnia poprzedzającego stawienie się przed Komisją. — Ponieważ znaczna ilość słuchaczy wyższych zakładów naukowych w bież. roku nie złożyła podań w przepisanym okresie, narażając się w ten sposób na wcielenie do szeregów już w bieżącym roku, przyjęło Minist. Spraw Wojsk. za usprawiedliwienie motywy, naprowadzone przez Nacz. Kom. Akadem. w Warszawie (późne ogłoszenie rozporządzenia wykonaw. do ust. wojsk.) i przedłużyło termin składania podań tych dla słuchaczy wyższych zakładów naukowych roczn. 1900—1904 do dnia 1. listopada 1925 r.

(s) **W sprawie bezpieczeństwa komunikacji samochodowej.** W ostatnich czasach zaszły wypadki, iż parobcy wiejscy, ulicznicy i t. p rzucają na przejeżdżające samochody kamieniami, przeciągają przez drogę druty i dopuszczają się złośliwych żartów. które powodują niejednokrotnie uszkodzenie samochodów i zagrażają bezpieczeństwo życia jadących nimi osób. Wobec tego Starostwo stanisławowskie wydało celem zapewnienia swobody wzmagającemu się w tut. stronach ruchowi samochodów energiczne zarządzenia, które położą tamę złośliwości nieuświadomionych jednostek ogłaszając równocześnie, że winni dopuszczenia się tego rodzaju przekroczeń będą ścigani i bardzo surowo karani.

(s) **Ruch budowlany.** Magistrat udzielił konsensu na budowę budynków mieszkalnych Danyle Dzerdżowi przy ul. Matejki; Michałowi Merenrendzie na gruntach Halperna; Józefowi Hrabalowi przy ulicy Wołczynieckiej; Władysławowi Surmakowi przy ul. Piskozuba; Władysławowi Pipczyńskiemu przy ul. Joselowicza; Tadeuszowi Kusibie przy ul. Prokopczyca; Wandzie Męsiowej przy ulicy Furmańskiej i Marji Kozłowskiej przy ul. Widok.

Komitet „Tygodnia Akademika“ podaje do wiadomości, że w loterji fantowej znajduje się pięć głównych fantów jakie Centralny Komitet w Warszawie przeznaczył na Stanisławów. Są to: Koń, Rower marki „Puch“, Aparat fotograficzny, wielka Lalka porcelanowa i Maszyna do szycia. Z powodu jednak wielkich kosztów i żywienia konia z fantu tego zrezygnowano kupując w zamian kołdrę, kilka pięknych koców wełnianych i wspaniały aluminiowy garnitur kuchenny na 6 osób, co należy rozumieć łącznie jako jeden fant. Ponadto ostrzega Komitet, aby losów pustych nie niszczyła, albowiem posiadacz największej ich liczby otrzyma „na otarcie łez“ bardzo piękną premję. Sprzedaż losów i wydawanie fantów już się ropoczęło i z uznaniem podkreślić musimy duże zainteresowanie.

„Wieczór Milusińskich“. W niedzielę 8. listopada b. r. odbędzie się na dochód „Stacji Opieki nad Dzieckiem“ w Stanisławowie w sali Sokoła II. Górka o godzinie 6. wieczorem „Wieczór Milusińskich“. W program wieczoru oprócz interesujących sztuczek wchodzą bardzo piękne produkcje taneczne w stylowych strojach. Nasi młodociani artyści z ochotą ofiarowali swe młode siły, by przyjść z pomocą instytucji, opiekującej się ich najmłodszemi siostrzyczkami i braciszkami, zaś swym koleżankom i kolegom dać miłą i godziwą rozrywkę. Artystyczną stroną przedstawienia zajmuje się znana z specjalnych w tym kierunku zdolności i zawsze chętna do pracy p. Eugenja Stoklasowa. W przerwach przygrywać będzie muzyka. Gorąco apelujemy do Społeczeństwa, by poparło te szlachetne usiłowania i sala Sokoła II. wypełniła się po brzegi. Ceny miejsc od 1 zł do 30 gr. Bilety do nabycia przy kasie w dniu przedstawienia od 10. do 12. i od 4. do 6 wieczorem.

Sokół II. Górka w Stanisławowie przypomina, iż w sobotę 7. listopada b. r. odbędzie się wspaniała zabawa taneczna we własnej sali jako otwarcie sezonu karnawałowego Wstęp ściśle za zaproszeniami, po które zgłaszać się należy codziennie w kancelarji Sokoła od godziny 6. do 8. wieczór. Popyt za zaproszeniami ogromny, należy się spieszyć, bo znakomite tradycje wielkiego tego gniazda sokolego, rokuje nadzwyczajnie miły przebieg wieczornicy.

Wykład w Towarzystwie „Młodzież Polska“ we czwartek ubiegłego tygodnia wygłosił p. Dyr. Stanisław Cebula, na temat „O Amerykaniźmie“. W wykładzie tym dał prelegent słuchaczom sposobność poznania życia Ameryki w szczegółach i wysokiego dobrobytu, jaki dzięki rozumnemu pojmowaniu i wypełnianiu przez tamt. społeczeństwo — obowiązków prawych obywateli — w niej panuje. Na zakończenie wykładu, wyraził prelegent zapatrywanie, że jeżeli społeczeństwo nasze wypełni obowiązki obywatelskie w sposób, jak je wypełnia Ameryka — Polska dojdzie do podobnego rozkwitu i osiągnie również dobrobyt.

Sprostowanie. W kronice ostatniego numeru „Kurjera Stanisławowskiego“ w ustępie, w którym Wydział Twa „Młodzież Polska“ apeluje do członków o wpłacanie zaległych wkładek, wydrukowano przez omyłkę wysokość wkładki miesięcznej w kwocie 55 gr — zamiast 50 gr, co niniejszem prostujemy.

O pociąg Nadwórna-Worochta. „Żeby chociaż już tylko w soboty dali nam pociąg z Worochty“. Takie na razie tylko nabożne życzenie wyrywa się z piersi każdego u nas mieszkańca gór na linji Nadwórna-Worochta. A czyż to nasze życzenie nie może być spełnione. Wierzymy mocno, że tak. A wiarę naszą opieramy na dobrej woli Prezydjum Dyrekcji Kolejowej w Stanisławowie. Jeżeli bowiem Wysokie Prezydjum weźmie pod uwagę tę falangę robotników lasowych, którzy, chcąc dostać się na niedzielę do domu, celem zabrania sobie żywności na cały tydzień pracy w śród niedostępnych lasów i zmiany bielizny, muszą albo już w sobotę rano zejść z miejsca pracy, by pociągiem południowym pojechać — co połączone jest ze stratą dziennego zarobku — albo następnie całą noc stracić, bardzo często wśród najgorszych warunków po knajpach i szynkach, by dopiero rannym pociągiem cel swój osiągnąć, jeżeli dalej to Wys. Prezydjum weźmie pod uwagę także i tą okoliczność, że w sobotę bardzo często wielu sportowców chętnie opuści mury miast, by całą niedzielę poświęcić swemu sportowi w górach, wierzymy i mocno ufamy, że bezzwłocznie zarządzi ruch pociągu tak zwanego szkolnego, dojeżdżającego tylko do Delatyna — jeśli już nie w każdym dniu, to przynajmniej w każdą sobotę — do Worochty i z powrotem do Stanisławowa, tak jak to się już rzecz ma w niedziele i święta rzymsko-katolickie. — *Huculi.*

Kurs koronkarstwa. W celu podniesienia przemysłu domowego, urządza Spółdzielnia i Szkoła szycia „Mrówka“ w porozumieniu z Patronatem Spółdzielni Przemysłowych we Lwowie, trzytygodniowy kurs roboty dywanów smyrneńskich i perskich, oraz czterotygodniowy kurs koronkarstwa, w zakres którego wejdą koronki klockowe, Filleé i artystyczne koronki ozdobne. Nauki będą udzielać fachowe instruktorki lwowskie, wydelegowane przez Patronat Spółdzielni Przemysł. Wpisy na obydwa kursy przyjmuje Dyrekcja „Mrówki“ ul. Trzeciego Maja 1 25 od 7. do 21. listopada między godziną 10—12. przed południem, tudzież udziela bliższych informacyj.

Towarzystwo ochrony zwierząt. Jako długoletni członek i wydziałowy Towarz. ochrony zwierząt, dziwiłem się, że po wojnie Towarzystwo to nie dawało żadnego znaku życia chyba w gazecie wzajemne ataki na poszczególnych członków można było czytać. Prawda, prezes Gołębiowski wyjechał, również sekretarz Silberbach, ś p. Domiczek zmarł, więc Towarzystwo, straciwszy najwybitniejszych członków, nie mogło od razu przyjść do równowagi. Ale po sześciu latach można było więcej zdziałać. Dotąd Towarzystwo zupełnie spało, tak dalece, że otrzymałem w tych dniach z Centrali Towarzystwa z Warszawy pismo, ażebym jako prezes Towarzystwa chowu drobiu takie Towarzystwo założył. Obecnie gdy Towarzystwo dało znak życia, cieszę się, że nareszcie (melius sero quam nunquam) znowu To-

warzystwo zacznie pracować i nie da pastwić się zdziczałym ludziom nad zwierzętami. Dlatego zapiszę się do tak pożytecznego Towarzystwa i gorąco apeluję do wszystkich ludzi mających serce dla zwierząt by się do Towarzystwa zapisywali. Wkładka roczna wynosi 1 złoty 20 gr., przecież 10 groszy miesięcznie nikogo nie zuboży. Tylko Towarzystwo powinno podać swój adres, bo nie jest znanym szerszej Publiczności. *Emil Schayer.*

Korpus podoficerów 48. p. p. Strzelców kresowych pod protektoratem JWP. pułk. S. G. Hausera, urządza w sobotę, dnia 14. listopada b. r. w sali sokoła miejskiego „Czar nocy jesiennej" z kotyljonem. Strój wieczorowy. Muzyka 48. pp. i salonowa. Początek o godz. 8 mej wieczór. Wstęp na salę 2 zł. przy ścisłej kontroli zaproszeń. Bilet familijny (3 osoby) 5 zł. Czysty dochód na wdowy i sieroty po poległych podoficerach. Po zaproszenia zgłaszać się osobiście w Spółdzielni 48. p. p. Trzeciego Maja.

Polskie Tow. Prawników zawiadamia P. T. Członków, że w czwartek, dnia 12. listopada b. r. w sali Kasyna o godz. 6·30 wieczór odbędzie się dalszy ciąg pogadanki prawniczej „O projekcie ustawy o przymusie notarjalnym", Ze względu na aktualność sprawy uprasza się o liczny udział.

Obchód Kościuszkowski. Pol. Towarz. gimn. Sokół I. urządza w niedzielę, dnia 8. b. m. o godz. 7·30 wieczór, w własnej sali „Wieczór Kościuszkowski". Chór im. Moniuszki, żywe obrazy z „wojny" Grottgera według pomysłu wypróbowanego znawcy p. Edera, tudzież tak przez starszych jak młodszych ulubione ćwiczenia gimnastyczno-rytmiczne sokolej młodzieży żeńskiej oraz na przyrządach oddziału męskiego złożą się na uczczenie pamięci Naczelnika Bohatera Narodu. Wstęp za biletami 1 zł., 75 gr. i 50 gr.

Wydział Polsk. Tow. gimn. Sokół I. w Stanisławowie przyjmując sprawozdanie przewodniczącego z uroczystości poświęcenia sztandaru, uchwalił na posiedzeniu dnia 26. października b. r. wyrazić jak najserdeczniejsze podziękowanie Tow. muz. im. Moniuszki, jakoteż Tow. Harmonji Kolejowej, które swym udziałem uświetniły święto sokole i które śpiewem i muzyką w każdej potrzebie Sokoła wspomagają. Za Zarząd: *Leszczyński,* prezes.

Na program kursu społeczno-oświatowego, który staraniem Sekcji Wschodniej T. S. L. odbędzie się w naszem mieście w dniach 13, 14 i 15. listopada b. r. złożą się: 1. Znaczenie i cel kursów oświatowych. 2. Domy oświatowe i czytelnie, prel. W. Bajorek. 3. Teatry ludowe i przedstawienia amatorskie. 4. Ludowa literatura sceniczna, prel. A. Piatek. 5. O spółdzielczości, prel. Twa Gospodarczego we Lwowie. 6. Bibljotekarstwo, prel. K. Żurawski. 7. Jak urządzać wykłady i pogadanki popularne. 8. Podręczna literatura dla prelegentów. 9. Metodyka pogadanek historycznych, prel. W. Bajorek. 10. Istota, pojęcie i cel pracy oświatowej oraz organizacja i cele T. S. L. 11. Co i jak mówić o Polsce. 12. Jak urządzać pogadanki o skarbach naturalnych Polski, prel. dr. B. Czuchajowski. 13. Higjena dziecka w wieku szkolnym i budynku szkolnago. 14. Higjena niemowlęcia, prel. dr. med. i fil. Józef Fritz ze Lwowa. W niedzielę 15. listopada o godz. 4 tej popoł. w sali Sokoła „Wiec oświatowy" z referatem dra Czuchajowskiego p. t. „Jak bronić się przed nową wojną".

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa utrzymującego Zakład wychowawczy dla sierót im. ks. arcybisk. Issakowicza w Stanisławowie, odbędzie się w niedzielę dnia 22. listopada 1925 w budynku Zakładu ul. Kołłątaja (Gazowa) 63 o godz. 3 ciej popoł. — Gdyby z powodu braku kompletu Walne Zgromadzenie się nie mogło odbyć, wówczas po upływie godziny t. j. o 4-tej odbędzie się ponowne Walne Zgromadzenie bez względu na ilość członków.

Tym razem nie udało się Znany wśród pewnych sfer handlowych na bruku stanisławowskim, pośrednik handlowy Moritz Sperber, zam. ul. Batorego l. 12. pozostawał od pewnego czasu w interesach pieniężnych z Domem bankowym dra Lama, przy ul. Lipowej. Styczność jego z bankiem polegała na tem, że będąc pośrednikiem znanej praskiej firmy handlu bydłem braci Bergman, skupował w okolicy masowo bydło, wagonował je i wysyłał do Pragi a na koszta związane z tą akcją jak zaliczki i t. p. miał z upoważnienia Bergmanów otwarty kredyt w banku dr. Lama. Jakiś czas interesa szły zwykłym torem, Sperberowi sprzykrzyła się jednak wkrótce uczciwa droga, a wspomniawszy na „ciężkie czasy" podjął kwotę 100 000 koron czeskich i drapnął. Zawiadomiona o wypadku policja nasza rozesłała natychmiast listy gończe i już wczoraj otrzymała depeszę z Dyr. policji w Gdańsku, że Sperber został tam aresztowany. Niefortunny oszust zostanie w drodze dyplomatycznej wydany władzom sądowym polskim do ukarania.

DATKI.

Dr. I. G. Gelehrter z Tłumacza złożył na cele „Żłóbka dla niemowląt" 125 zł.

Zygmuntowie Wachterowie zamiast kwiatów i światła w dniu Zaduszek na grobie Rodziców, złożyli w naszej administracji na rzecz Braci Albertów 15 zł.

Władysławowie Mikuccy składają na cele Tygodnia Akademika 10 zł.

Sprostowanie. Na podstawie § 19 ustawy prasowej — upraszam o umieszczenie w najbliższym numerze „Kurjera Stanisławowskiego" następujące wyjaśnienia do artykułu „Spieszyć się z rejestracją pojazdów", ogłoszonego w czasopiśmie „Kurjer Stanisławowski" Nr. 268 z 20. września 1925.

Nie podpisany autor artykułu „Spieszyć się z rejestracją pojazdów, właściciel pozwolenia ma prawo kursowania po drogach publicznych motocykla „Francis-Barnett", nr. rejestracyjny St 9379, nr ka. rejestr. 204, ośmielił się w inkrymowanym artykule podnieść, że rejestracja powyższego motocykla trwała „nie mniej nie więcej — jak 4 miesiące". Celem sprostowania powyższego nieprawdziwego twierdzenia zapodaję: Odnośny właściciel wniósł pod dniem 8. czerwca b. r. podanie o zarejestrowanie jego motocykla, dołączając nieostemplowane załączniki, z lapidarnie napisanemi opisami technicznemi motocykla, bez żadnych danych, wymaganych § 8 i 12 rozporz. Min. Robót Publicz. i Spraw Wewn. z 6. lipca 1922 Dz. U. Rz P. Nr. 65, poz 587. — Kilkakrotne wezwania w krótkiej drodze nie odniosły również skutku — prócz przyobiecania, że załączniki odpowiednio uzupełnione zostaną przy rejestracji Komisji wręczone. Wskutek tego zapewnienia wezwano właściciela motocykla pismem z 20 go czerwca 1925 L 391 do rejestracji na dzień 26 VI 1925 pod warunkiem, że brakujące załączniki podania i należyta opłata stemplowa, zostaną przed rejestracją dodatkowo uzupełnione W powyższym dniu 26 VI. 1925 dostawiono wprawdzie motocykl, lecz właściciel tegoż nie jawił się, ani też nie przedłożył wymaganych załączników. Motocykl nie został zarejestrowany, a wobec wytłumaczenia się właściciela niedyspozycją zdrowia — nie zastosowano do niego reskryptu Min Robót Publ. z 20. IV. 1925 L XI-251, lecz pozwolono na ponowną rejestrację pod warunkiem uzupełnienia załączników podania — jak poprzednie wezwanie Dopiero dnia 22. lipca 1925 złożył osobiście właściciel motocykla wymagane podanie z załącznikami, należycie instruowane, wyrażając się jednak przy tej sposobności w takich wyrazach o sposobie urzędowania, że zwróciłem się przez Ekspozyturę policyjno-śledczą P. P., by zawiadomiła owego właściciela motocykla, że jeżeli tego samego dnia do godz 12 w południe nie złoży pisemnego przeproszenia, odniosę się w drodze urzędowej do Sądu pow. o przekroczenie z § 300 u. k Ponieważ odnośny właściciel karty rejestracyjnej Nr. 204 pisemne przeproszenie w dniu 23. VI złożył, skargi nie wniesiono. — W czasie od 8. czerwca 1925 odbyła się rejestracja pojazdów mechanicznych dnia 25. czerwca, 9, 18, 23, 28. lipca, 11. i 25 sierpnia 1925 — i gdyby właściciel karty rejestr. nr. 204 odpowiednio podanie załącznikami uzupełnił, rejestracja tego motocykla mogłaby nastąpić w jednym z najbliższych dni rejestracji.

Przewodniczący Komisji samochodowej:
Inż. K. Haczewski, st. ref. budown.

Tajemnicze morderstwo na boisku „Sokoła“.

Dnia 29. października b. r. w godzinach południowych zaalarmowano policję wiadomością, że na boisku „Sokoła“ leży trup nieznanego mężczyzny. Na miejsce wypadku udali się natychmiast komendant powiatowy P. P. nadkomisarz Gottas i szef ekspozytury śledczej kom. Dr. Lax z fotografem, personalem śledczym i psem policyjnym. Oczom przybyłych przedstawił się straszny widok. Na ziemi zlanej krwią, leżały sztywne zwłoki mężczyzny, schludnie odzianego, na głowie zaś czerniła się duża rana, zadana widocznie tępem narzędziem z taką siłą, że rozpryśnięty mózg leżał naokoło. Przy denacie znaleziono wprawdzie kilka drobiazgów, jak pudełko zapałek, chustka do nosa i t. p., nic jednak takiego, co wskazywałoby na nazwisko zamordowanego, policja stanęła więc od samego początku wobec trudnego zadania ustalenia identyczności, tem trudniejszego, że mimo licznie zgromadzonych okolicznych mieszkańców nikt zabitego nie mógł poznać. Całą noc trwały gorączkowe poszukiwania, dopiero na drugi dzień rano ustalono, że zamordowanym jest Antoni Cieślik, były dozorca więzień na Dąbrowie, liczący około 80 lat i zamieszkały przy ul. Gołuchowskiego 68. Denat był przed laty zamieszany w aferę ułatwienia ucieczki Siczyńskiemu, mordercy namiestnika hr. Potockiego i z tego powodu utracił posadę, żyjąc na łasce rodziny.

Dziwny ten zbieg okoliczności komentowano rozmaicie w mieście, zaznaczamy jednak, że niema on najmniejszego związku z tą tajemniczą tragedją. Kto jest mordercą? stało się teraz najważniejszem pytaniem. Śledztwo policyjne prowadzone z całą energią, ustaliło następujące fakta: Mimo podeszłego wieku, denat nawiązywał chętnie rozmaite miłostki, a ostatnią jego znajomością w tym kierunku była Anna Caruk, lat 17, ur. w Pacykowie a zajęta jako robotnica u ogrodnika parku miejsk. Hebdy. Tam ją poznał Cieślik, a znosząc jej wciąż drobne upominki w formie cukierków, czekolady, kiełbasy i t. p., bajał dziewczynie o swym rzekomym majątku, obiecywał żeniaczkę i stawał się coraz bardziej agresywnym, żądając, by pędziła precz od siebie „narzeczonych“, których Caruk miała aż dwóch. Zaloty te mocno nie podobały się p. Hebdzie, który widząc ich niestosowność, zakazał dziewczynie stanowczo widywać się z Cieślikiem, ten jednak znalazł zawsze sposób na rozmowę i schadzkę. Wszystko to nie mogło być obojętne Michałowi Sołonyszynowi, zupełnie poważnemu konkurentowi do ręki Caruk, swatał zaś młodych namiętnie, szwagier jej, Stefan Kardasz z Pacykowa. W nim to widział Cieślik groźnego wroga i spotkawszy się raz z nim, groził mu wyciągniętym rewolwerem. Kardasz nie uląkł się jednak i na kilka dni przed tragedją sprawił młodym w swej chacie w Pacykowie zrękowiny, a liczni świadkowie zeznali, że widzieli Cieślika silnie zdenerwowanego, kręcącego się w pobliżu chaty, w której odbywała się uroczystość.

Krytycznego wieczoru t. j. w środę przybył Kardasz do Stanisławowa i zawiadomił Annę Caruk, że nazajutrz rano udadzą się do sądu, gdzie matka narzeczonego zrobi na rzecz młodych zapis części swego majątku. Tego wieczoru nikt go już więcej nie widział i nie wiadomo co robił. Aresztowany wypiera się winy, przy rewizji domowej znaleziono jednak ukryty jego kożuch z plamami krwi, których pochodzenia nie może wytłumaczyć, jak również nie może jasno wykazać swego alibi.

Dalsze dochodzenia policyjne poruszają się w dwóch kierunkach: albo mordercą jest szwagier Carukowej — Kardasz, który gorąco popierał małżeństwo jej z Sołonyszynem, nie bez pewnych spodziewanych osobistych korzyści majątkowych, a widząc groźną przeszkodę dla swych planów w osobie Cieślika, postanowił go usunąć, albo zamordował go narzeczony Sołonyszyn, bezpośrednio interesowany i zagrożony. Za tą drugą hipotezą przemawia fakt, że przed pewnym świadkiem, na kilka dni przed śmiercią skarżył się Cieślik, iż Michał (Sołonyszyn) zagrażał mu śmiercią.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że policja brała początkowo pod uwagę wypadek ten jako morderstwo rabunkowe, gdyż denat miał wywrócone kieszenie ubrania, co tłumaczyć należy tem, że jakkolwiek morderstwo ma niezbicie pobudki osobiste, to jednak sprawca nie zaniedbał przeszukania kieszeń ofiary w nadziei znalezienia gotówki.

Tak się przedstawia po dziś dzień stan dochodzeń policyjnych. Morderstwo to, jako niezmiernie rzadki wypadek zbrodni tajemniczej, poruszyło żywo opinję publiczną, należy jednak z całą cierpliwością i zaufaniem czekać na wyniki żmudnej pracy policji, która nad sfinalizowaniem ponurej tragedji pracuje niezmordowanie.

Ujęcie sprawców zuchwałego napadu rabunkowego.

Naszej policji śledczej udało się dzięki sprytowi i precyzyjnej logice w zestawieniu drobnych napozór faktów ująć onegdaj

szajkę zuchwałych bandytów,

którzy z bronią w ręku dokonali napadu rabunkowego w pow. rohatyńskim, zabierając spokojnym kupcom gotówkę i towary na sumę kilku tysięcy złotych.

W nocy z 19. na 20. października b. r. na powracających furą od pociągu lwowskiego kupców z przystanku kolejowego Martynów, w lesie między Martynowem a Bursztynem

napadło 8 bandytów uzbrojonych w rewolwery

a zatrzymawszy konie i ustawiwszy pod groźbą rewolwerów przerażonych kupców w jeden rząd, zrabowali im wszelkie kosztowności, gotówkę i wieziony ze Lwowa towar na łączną sumę kilku tysięcy złotych. Na miejscu czynu znalazła policja

łuskę z wystrzelonego naboju rewolwerowego,

kantar na konia i liczne

ślady kopyt końskich,

co wskazywało na to, że bandyci przyjechali na koniach. Równocześnie stwierdzono, że we wsi Bouszów w pow. rohatyńskim, zginęło krytycznej nocy ze stajen 5 koni, co potwierdzało powyższe przypuszczenie i stało się

początkiem tej nici,

która doprowadziła do kłębka t. j. ujęcia sprawców. Jeden z wywiadowców bowiem uderzony został faktem, że zaginiony koń Michaliny Stryjskiej był

tak złośliwy, tak wierzgał i kąsał,

że prócz niej nie mógł do niego przystąpić tylko

Wasyl Demczyszyn, jej dawny parobek,

który przez 5 lat u niej pracował i konia do siebie przyzwyczaił. Że drobny ten na pozór fakt nie był bez znaczenia, okazało się niebawem, bo aresztowany Wasyl Demczyszyn

przyznał się natychmiast do napadu,

opisał go z całą drobiazgowością a jako wspólników podał 4 braci swoich t. j. Nykolę, Semka, Onufrego i Stefana, wszyscy ze wsi Bouszów. Ujęto natychmiast wszystkich, a choć z wyjątkiem Wasyla nie przyznali się do winy, zgromadzono tyle niezbitych dowodów i faktów, że wina ich nie ulega najmniejszej wątpliwości. Mimo strachu, jaki kupcy przeżyli,

rozpoznają trzech z nich z całą stanowczością

Wasyla Demczyszyna jako sprawcę i herszta bandy, a wszelkie kłamstwa i wykręty, celem wykazania swojej niewinności bandytów rozbijają się o niemożność wykazania swego alibi w nocy krytycznej, gdyż

udowodniono im, że w domu nie spali.

Ponadto zwierzenie się jednemu z towarzyszy w celi aresztanckiej, zamiana łańcucha od konia pomiędzy jednym ze sprawców a właścicielem konia, którego użyli do jazdy wierzchem w czasie napadu są niezbitymi dowodami aresztowania Michała.

W czasie rewizji znaleźli wywiadowcy na ogrodzie, gdzie zakopali bandyci zrabowane towary tylko jamy, gdyż jak się okazało, dwaj nieujęci dotychczas spólnicy bandy, dowiedziawszy się o aresztowaniu towarzyszy, łup pośpiesznie wykopali i ukryli w innem miejscu.

Typy aresztowanych bandytów, którzy mają na sumieniu jeszcze dwa napady rabunkowe w pow. rohatyńskim, co do których dowody są już zebrane i policja czeka na przyjazd poszkodowanych, którzyby agnoskowali sprawców, — są jakby wyjęte z albumów, przedstawiających prototypy przestępców, a cynizm ich i zuchwałość zdumiewa wytrawnych i doświadczonych funkcjonarjuszy policyjnych. Zbledli jednak śmiertelnie i stracili rezon, gdy się dowiedzieli, że odstawia się ich do więzienia Sądu okręgowego w Brzeżanach, gdzie staną

przed sądem doraźnym.

Obecnie policja pracuje gorączkowo nad ujęciem dwóch jeszcze zbiegłych członków bandy, o których tylko imiona są znane, jakoteż nad odszukaniem zrabowanych towarów i gotówki, które bandyci starannie ukryli.

Dochodzenia policyjne przeprowadzili pod kierownictwem komisarza Dra Laxa, wywiadowcy Delestowicz, Stański (z psem) i Buczek, jakoteż st. post. Śliwa i post. Kulibaba z posterunku P. P. w Bursztynie i st. post. Pietrzak oraz st. post. Zeida z posterunku P. P. w Bołszowcach.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Dział informacyjny Ogniska nauczycielskiego.

Komunikat Ogniska nauczycielskiego w Stanisławowie:

Zebranie Członków Ogniska odbędzie się dnia 8. listopada b. r. o godz. $10^1/_2$ przedpołudniem, w szkole im. król. Jadwigi, z następującym programem:

1. Sprawozdanie Prezydjum z czynności.
2. Sprawozdanie ze zjazdu Związku P. N. S. P. w Krakowie i Zakopanem.
3. Wnioski członków.

* * *

Chór Polskiego Nauczycielstwa odbędzie próbę dnia 7. listopada b. r. o godz. 7-mej wieczorem w szkole im. król. Jadwigi.

* * *

Jak mierzą u nas pracę i trud.

(Dokończenie).

Sprawa 30 godzin, nałożonych na naucz. szkół powsz., ma jeszcze inne bardzo smutne oblicze. Cyfra ta stanowczo za wysoka. Wymaga 5 godzin dziennie wysiłku płuc, nerwów i mózgu.

Nasuwa więc pytanie: które piersi choćby najzdrowszego człowieka zdołają takiemu wysiłkowi stawić czoło? Cóż dzieje się z nauczycielem o słabszej kompleksji? Po odpowiedź odsyłam P. T. Czytelników do statystyki śmiertelności nauczycieli, do sanatorjów leczniczych. A przecież programy nie przewidują w swym rozkładzie ani w jednym oddziale aż 30 godzin przedmiotów świeckich. Stwarza się przeto fikcyjne godziny, byle tylko trzydziestka była. Jest to działalność bezplanowa i bez przewodniej myśli. Nauczyciel szkoły powszechnej powinien mieć, jeśli nie niższą cyfrę zajęcia obowiązkowego od nauczycieli szkoły średniej, to co najmniej taką samą.

Oprócz obowiązkowych godzin, musi każdy nauczyciel bezwzględnie brać udział w Radzie pedag., w konferencjach miesięcznych, w zebraniach Kółek pedagog., pisać liczne protokoły, opracowywać rozmaite referaty, elaboraty, lekcje przykładowe, poprawiać setki zadań, pełnić dyżury, inwigilować bezpłatnie w czasie praktyk religijnych (co powinno należeć do duchownych), prowadzić Koła Cz. Krzyża, samorządy, kramy, kasy, chóry, dożywiać dzieci, zbierać składki na różne cele, urządzać uroczystości i obchody i t. p., a wreszcie pracować społecznie. (O ostatnim punkcie napiszemy później szerzej, ponieważ w prasie pojawiają się często bezpodstawne napaści).

Chociaż praca naucz. szk. średn. jest o wiele lżejszą i łatwiejszą od pracy naucz. szk. powsz., walory jednakże tych prac są jednakie, również ważne i doniosłe w wychowaniu i kształceniu narodu — dlatego też nie rozumiemy, dlaczego korzyści służbowe są tak djametralnie różne. — I tak nauczyciel szk. powsz. przy wstępie do zawodu, przy pełnej kwalifikacji, otrzymuje stopień X, a nauczyciel szk. śred. VIII, a więc o dwa stopnie wyżej. Nauczyciel szk. powsz. po najdłuższej służbie kończy na stopniu VII, gdy nauczyciel szk. śred. na V.

Prócz tego może być powołanym na wyższe stanowiska o lepszych korzyściach służbowych, podczas gdy nauczyciel szk. powsz., zawsze jest tylko nauczycielem.

A jak się zachęca nauczycielstwo do zdobywania egzaminów wydział., za które w myśl art. 45 dostaje się aż 35 punktów, a tych nie wlicza się do emerytury.

Zresztą egzamin ten nie daje korzyści materjalnych, przy zdawaniu komisje traktują zdających zbyt indywidualnie, a w ostateczności społecznie też niczego nie daje, jak widzimy z doświadczenia. Nie decyduje on również przy obsadzie posad.

A już wprost niedopuszczalną humorystyką pedagogiczną jest art. 35.

Nauczycielowi szk. średn. należy się za prowadzenie bibljoteki, za zawiadywanie zbiorami i za czynności opiekuna klasy!!

Ustawodawca zapomniał, że w szk. powsz. są także bibljoteki i zbiory szkolne, najczęściej stworzone przez same nauczycielstwo; zbiory i bibljoteki dzięki poświęceniu naucz. szk. pow. są często bogatsze, ale uważano, że nauczycielowi za to nie należy zapłacić.

Cierpką ironją jest przyznanie zapłaty za wychowawstwo naucz. szk. śred., z pominięciem naucz. szk. pow.! Czyż szkoła pow. nie wychowuje? Czy nauczyciele szk. powsz. nie pełnią czynności opiekunów klas?!! Ten nauczyciel szk. powsz., który musi dziecku niejednokrotnie zastąpić rodziców z całem poświęceniem wychowawcy, nie otrzymuje za wychowawstwo. Natomiast w szk. śred., w uczelniach, a nie zakładach wychowawczych, ustawą uznaje się wychowanie, — i za to się sowicie płaci!!

Są więc dwie miary dla pracy podejmowanej w szk. śred. i powsz., przyczem ta ostatnia jest traktowana po macoszemu, i te motywy, płatne w szkole średniej, w pojęciu ustawy, nie mają żadnych walorów w szkole powsz., chociaż są więcej warte i ważniejsze.

W tem tkwi przyczyna, iż dużo zdolnych nauczycieli ucieka z zawodu — że zdolne jednostki niechętnie wstępują do seminajum naucz.

A przecież państwo i społeczeństwo, które oddaje swe dzieci nauczycielom, powinno się starać, by ludzie ci reprezentowali wszystkie te cechy, jakie pragniemy widzieć w naszych dzieciach; ażeby do zawodu nie wstępowali ludzie przygodni. ale naprawdę pełni ideału i zdolności, — bo nie książki, ani plany wychowują, a głównie żywy człowiek, dusza ludzka, dusza nauczyciela.

Zawód zaś nauczycielski w swem posłannictwie, ma drogę usłaną cierniami i głogami. Społeczeństwo łudzi się, że zna postulaty szkolnictwa i nauczycielstwa! *Nauczyciel.*

Pamiętajmy o Tygodniu Akademika!

Z Polskiego Związku Kolejowców.

(Komunikaty P. Z. K.)

Po linji prawdy i zasad słuszności.

Przed kilku dniami pojawił się w lwowskim „Dzienniku Ludowym“ artykuł, podpisany przez „pracowników kolejowych“, w którym podniesiono bardzo ciężkie zarzuty przeciwko administracji warsztatów stanisławowskich, uogólniono te zarzuty wybitnie tendencyjnie na miejscową naczelną administrację, oraz połączono sedno oskarżeń z naszym Związkiem w sposób tak samo alogiczny i demagogiczny w jakim pisano cały artykuł.

Chwila obecna, jako wybitnie trudna i ciężka, wymaga od każdego z nas, bez względu na osobiste lub polityczne sympatje lub antypatje, istotnego i rzeczowego jej zrozumienia. Ona właśnie żąda od nas kategorycznie egzaminu dojrzałości obywatelskiej, złożonego nie na papierze, na publicznej, agitacyjnej mównicy, na wiecu, ale przed nami samymi, w naszej najgłębszej istocie obywatelskiej a zatem w moralnem sednie naszem.

I dziwne! Kiedy we Lwowie popełniono nadużycia na 170.000 zł., nie podnieśli „pracownicy kolejowi“ głosu na trwogę. Podnieśli go jednak z okrutnem larum na rzekome i nieudowodnione nadużycia w Stanisławowie.

Widać zatem, że jest tu pewna metoda i wybitna tendencja, zmierzająca do podkopania upatrzonego z góry autorytetu.

Środki wiodące do koniecznej i nieuniknionej sanacji całokształtu spraw Rzeczypospolitej — a z najgłówniejszych Jej spraw jest nasze kolejnictwo — winno być czerpane z naszych sumień i naszych serc, a nie z porywów naszych namiętności, osobistych sympatyj i antypatyj i naszych, odziedziczonych po liberum veto, warcholskich skłonności.

To hasło i tę zasadę postawił sobie nasz Związek jako pierwszy drogowskaz i pierwszą naczelną w swojem działaniu — czystość i praworządność postępywania wszystkich społem i każdego z osobna — jest w naszem przekonaniu nieodzownym warunkiem, ażeby dla wszystkich społem i każdego z osobna, osiągnąć maximum doczesnego zadowolenia, a przez to samo maximum intenzywności pracy i rozwoju całego kolejnictwa.

Sprawy, poruszone w artykule „Dziennika Ludowego“ zostaną na skutek naszej interwencji zbadane sumiennie i szczególowo z ramienia naszej najwyższej władzy miejscowej. Współdziałać będzie delegat Ministerstwa Kolei, co daje pełną gwarancję bezstronności i idzie po linji naszej ideologji związkowej, której podstawą jest praca państwowo-twórcza.

Musimy właśnie dlatego z naciskiem podnieść, że Władzę, która lojalnie i uczciwie idzie po tej samej linji, która tak samo ożywiona jest gorącym duchem sanacji stosunków — o ile one jej wymagają — bronić będziemy przeciwko wszelkim bezzasadnym, bezpodstawnym i demagogicznym zarzutom.

Władzę uznawać i szanować musi każdy — kto pragnie jakiegokolwiek rozwoju i potęgi danej instytucji — nieposzanowanie Władzy równa się anarchji. Anarchja zaś, to grób wszelkich państwowych poczynań.

O ile władza niedorasta swych zadań — o ile błądzi i chwiejnie szuka oparcia — o tyle musimy jej postępowania poddawać bezwzględnie ale kulturalnej, nie demagogicznej krytyce, o tyle musimy jej wskazywać drogi i dawać punkty oparcia. Jeżeli jednak Władza idzie po drodze słuszności, prawdy i sprawiedliwości — musimy za nią stać jednym niezłomnym murem i Jej wskazania uznawać jako absolutne wskazania naszego służbowego i ludzkiego sumienia.

Gdyby podpisani „pracownicy kolejowi“ byli poszli przed oddaniem danego artykułu do druku — o poradę do swoich związkowych przewódców stojących u góry — jesteśmy pewni, że artykuł o ileby się ukazał, nie nosiłby charakteru tak agresywnego. Odnosimy to niezłomne przeświadczenie pod wrażeniem referatu wiceprezesa Związku Z. Z. K. P. Maxamina, który wygłosił na sobotnim wiecu ogólnym w Stanisławowie.

Tenor ogólny tego referatu odbiegał bardzo a bardzo daleko od demagogji wszelkiej i ujawnił dla nas pocieszające ze wszech miar dane — iż możemy w wspólnych sprawach drogą poważną i uczciwą podążać do celu, którym jest dobro materjalne i moralne naszych członków — oparte na dobru materjalnem i moralnem całego społeczeństwa.

Wydawnictwo: „Kurjer Stanisławowski“ Odpowiedzialny redaktor: Wł. Kwaśniewski. Drukarnia St. Chowańca w Stanisławowie.